

recenzje
polskich
niek

Polskie
niek
recenzje

„Człowiek z marmuru” — Początek i koniec

Mówi KRZYSZTOF ORZECZOWSKI —
reżyser najnowszej premiery
w Teatrze Ludowym

Dzisiaj w Teatrze Ludowym odbędzie się
premiery spektaklu „Człowiek z marmuru —
Początek i koniec”; scenariusz
tego widowiska napisała Joanna Olczak-
Ronikier, a reżyseruje go Krzysztof Orze-
czowski, którego poprosiliśmy o wy-
wiad.

1.
Z wielu rozmów, jakie przeprowadzaliśmy
wiedzą, że głośny film Andrzeja Wajdy
został w Nowej Hucie źle przyjęty,
zarzucało mu zbyt dalekie odejście od
prawdy, ośmieszenie ludzi tamtej epoki...
Spektakl, który tworzymy, nie ma mieć
jednak charakteru polemiki; ten film po-
wstał w innym czasie i na inne zapotrze-
bowanie, a poza tym — jak pamiętamy —
sięgał jedynie do początków biografii
Piotra Ożańskiego, bo tak nazywał się w
rzeczywistości filmowy Birkut. O tym się
nie mówiło, ale przecież tu w Hucie lu-
dzie doskonale wiedzieli, o kogo chodzi...

2.
Dlaczego ten temat? Nowa dyrekcja,
nowy trzon kierownictwa artystycznego
Teatru Ludowego chcą spróbować nadać
(DOKOŃCZENIE NA STR. II)

„Człowiek z marmuru” — Początek i koniec

(DOKOŃCZENIE ZE STR. I)

mu nowy profil. Wydaje się nam — mó-
wie nam, jako że przyjąłem propozycję
dyrektora Jerzego Fedorowicza i jestem
etatowym reżyserem nowohuckiej sceny
— że teatr nie może istnieć tak w ogóle
— dla wszystkich, tzn. dla nikogo. Chcie-
liśmy zatem tą pierwszą pozycją reper-
tuarową odwołać się do doświadczeń na-
szych potencjalnych widzów, do spraw,
które mogą im być bliskie. Teraz, kiedy
toczą się dyskusje wokół Kombinatu, kie-
dy mówi się, że stał się znową Krakowa
i jego truciutkiem, warto wrócić do źró-
deł tego stanu, do klimatu lat, w których
zapadały decyzje o budowie huty. Dziś
wiemy, że były to decyzje błędne, ale za-
razem trzeba oddać sprawiedliwość lu-
dziom, odczuć prawdę o tych, którzy tu
pracowali w jakże upiornych warun-
kach... Większość z nich robiła to z au-
tentycznej potrzeby zaangażowania, wiary.
I o tym nie można zapominać — bez
względu na dzisiejsze oceny...

3.
Taki był właśnie zmarły w zeszłym ro-
ku Ożański. Jego biografia, która autor-
ce scenariusza udało się poznać z rozmów
z jego dwiema żonami oraz z tymi, któ-

rzy z nim w różnych okresach pracowali,
jest ogromnie tragiczna... Po tych wszy-
stkich rekordach zrobiono z niego inspek-
tora budowlanego; on się na tym kom-
pletnie nie znał, fuzerował, zaczął pić...
Obiecanego mieszkania nie dostał, pieni-
dze na meble, na które specjalnie pracu-
wali koledzy, przepili towarzysze... W '53
roku kompletnie rozczłony opuścił Nową
Hutę, wyjechał w Olsztynskie, został szefem
PGR-u. Po październiku wrócił i
pracował na Koksowni do '79 roku. Na
emeryturę odchodził jako ciężko chory
człowiek, bez odznaczeń, zapomniany
przez władzę, poróżniony z synami i pa-
sierzami, nieszczęśliwy w życiu osobistym.
Ostatnie lata spędził samotnie w małym
mieszkanie, w którym praktycznie nic
nie miał. Umarł na udar mózgowy; jego
potrzeb to temat wart oddzielnego opo-
wiadania.

4.
I ta biografia kompletnie przegranego
człowieka, fascynacja jego życiorysem też
wpłynęła na nasz wybór. Nie będzie to
jednakże spektakl biograficzny. Poprzez
Ożańskiego chcemy pokazać, jak nie udało
się pewien system. Jak się rodził w
atmosferze masowego zrywu i nadziei, i
jak umierał w klimacie gorzkości i ludzkie-
go bólu. Joanna Olczak za cezurę sym-
bolizującą koniec tamtej epoki przyjęła
pacyfikację Kombinatu z 15 na 16 grudnia
1981 roku i wtedy też kończy się nasz
spektakl...

5.
Składał się on będzie z trzech części. I
rozgrywa się w '52 roku podczas akademii

na cześć Bieruta, z okazji jego 60. uro-
dzin. Staramy się odtworzyć to bardzo
wiernie sięgając do ówczesnych dokumen-
tów, ikonografii, zachowując cały, że tak
powiem, autentyzm ówczesnego fanatyz-
mu... Aktorzy będą się starali tę część
grać zgodnie z wymogami sceny z lat 50.
Mówię „starali”, ponieważ nie wszystko
jest możliwe do zrekonstruowania. Nie
zapominajmy, że jesteśmy w teatrze, w
roku 1989. W dzisiejszym odczuciu to
wszystko może wydać się śmieszne, ale
aktorom nie wolno się temu poddać, to
nie może być kabaret ośmieszający tamtą
epokę...

Natomiast część II, umiejscowiona pod-
czas próby akademii z okazji 30-lecia No-
wej Huty, w 1979 r. już będzie miała
charakter lekko farsowy. Dawną wiarą i
autentyzm przeminęły, a w miejsce war-
tości pojawiły się oszukańcze surogaty —
np. akademie z udziałem estradowych
chalturników...

I wreszcie część III, już poważna, w
której po raz pierwszy Ożański bez-
pośrednio pojawi się na scenie... Napi-
sana została na podstawie wywiadów,
których udzielił pod koniec życia, rozmów
z żonami, z pracowniczką Kombinatu
Budownictwa Mieszkaniowego, gdzie już
na emeryturze dorabiał jako „złota rącz-
ka”, bo do końca pracował uczciwie —
to jedno, czego mu nie odebrano... Stojąc
na symbolicznym „śmietniku historii” do-
konuje Ożański gorzkiego rozrachunku z
własnym życiem tak tragicznie uwikła-
nym w historię, której mechanizmów nie
rozumiał. On nigdy nie wyciągnął wnios-
ku, że to system jest winny — że depr-

wuje jednostki. On osądzał jedynie ludzi,
czuł się skrzywdzony... Znany jest fakt,
gdy Ożański poproszony przez jednego z
synów o protekcję u „swoich” ostro zare-
gował: „Ja tych skurwysynów o nic
prosił nie będę!”.

6.
Robię ten spektakl trochę na zasadzie
mojego prywatnego eksperymentu arty-
stycznego. Bo tak naprawdę to teatr po-
lityczny mnie nie interesuje — nigdy nie
uważałem, że teatr powinien nadać za-
czasem, agitować, że ma być polityczny —
wręcz się tego brzydzę... Teatr jest szt-
ką, a sztuka wymaga dystansu do tego,
co się dzieje.

7.
Co będę robił następnie? Nie wiem.
Nie myślę o tym. Teraz cały czas po-
święcam na pracę nad „Człowiekiem z
marmuru...”. Pyta pan, czy nie boję się
odbioru spektaklu przez nowohucką wi-
downię? Myślę, że ludzie znajdą w nim
prawdę inną, niż w filmie, a czy ją za-
akceptują? Tych prawd jest tyle... Pod-
czas naszych rozmów tu, w Hucie, okazało
się, że nawet w stosunku do wydawało
się jednoznacznie rozstrzygniętych faktów
są rozbieżności. Niektórzy np. twierdzą,
że tej rozpalonej cegły to Ożański nigdy
nie wziął do ręki... Pewnie każdy, kto
przeżył świadomie tamten czas, nosi o
nim jakąś prawdę w sobie, swoją prawdę.
Zderzenie z nią pewnej twórczej syntezą
jaką jest spektakl teatralny, zawiera nie-
wątpliwie element ryzyka, ale i dopinguje
do poszukiwań...

Notował: (wak)

ze zbiorów Jana Sietki